

Kryminalna niefrasobliwość lekarza sądowego

Prawo rynku jest proste. Jeżeli pojawia się popyt na określone dobro lub usługę, to zawsze na rynku pojawi się określona oferta usług. Dla adwokata czy radcy prawnego dużą wartość posiada możliwość usprawiedliwienia w sposób wymagany prawem nieobecności na rozprawie. Jak się można domyślać (nikt nigdy na ten temat oficjalnie nie wypowiedział się), przyczynami chęci nieobecności są tak zwane „kolizje terminów” — dwie sprawy w jednym czasie, nieprzygotowanie do rozprawy, czy też przeciąganie sprawy w interesie klienta, na przykład w celu doprowadzenia do jej przedawnienia. Prawidłowe usprawiedliwienie nieobecności z powodu choroby wymaga zaświadczenia lekarza sądowego opartego na dokumentacji medycznej i badaniu „pacjenta”.

W roku 2018 ukazał się komunikat Prokuratury Krajowej: „Jak wynika ze zgromadzonego materiału dowodowego w czasie objętym zarzutami, potencjalny »pacjent«, wywodzący się z zaprzyjaźnionego jej środowiska adwokatów czy radców prawnych, umiejętnie oddziałując na wolę Beaty J., był w stanie uzyskać interesujące go zaświadczenie, bez konieczności osobistego badania i bez konieczności przedstawiania dokumentacji medycznej. Dochodziło do tego m.in. w restauracjach, placówce pocztowej, kancelariach adwokackich czy nawet w salonie fryzjerskim”.

Beata J. była lekarzem sądowym. Z uwagi na tajemnicę śledztwa i wyłączenie jawności procesu sądowego nie znamy motywów działania Beaty J. Z całą pewnością za wystawianie zaświadczeń nie przyjmowała korzyści majątkowych (mówiąc potocznie „łapówek”). Należy domniemywać, że z przyrodzonej jej uprzejmości i uczynności wystawiła zaświadczenie znajomemu prawnikowi, ten polecił ją swojemu koledze, a ten kolega następnemu koledze zawodowemu. Łącznie Beata J. wystawiła zdaniem prokuratury 120 niezgodnych z prawdą zaświadczeń. Były sytuacje, że lekarka sądowa sama wymyślała prawnikom choroby, na jakie rzekomo cierpieli.

Informacje Prokuratury w tej sprawie w pierwszej kolejności pochodziły z założonego Beacie J. (prawdopodobnie w telefonie) podsłuchu, a następnie z wyjaśnień Beaty J., która w całej rozciągłości przyznała się do winy. Mimo to stosowano wobec niej aż półtoraroczne tymczasowe aresztowanie.

Ostatecznie Prokuratura oskarżyła 45 osób, w tym 30 adwokatów, ośmiu radców prawnych i siedmiu przedstawicieli innych zawodów. Sprawa wobec zawodowych

powiązań podsądnych z wymiarem sprawiedliwości trafiła do Sądu Rejonowego w G., gdzie 1 marca 2024 r. zapadł wyrok. Jawna była tylko jego sentencja, natomiast uzasadnienie, jak i cały proces były utajnione, prawdopodobnie ze względu na pojawienie się w procesie danych wrażliwych dotyczących chorób podsądnych lub także ze względu na innego rodzaju interes prywatny.

Jedenastu oskarżonych zostało skazanych na kary pozbawienia wolności z warunkowym, wobec ośmiu oskarżonych sąd zastosował środek karny w postaci świadczenia pieniężnego, wobec dziesięciu umorzył postępowanie karne, uznając, że stopień społecznej szkodliwości czynu jest znikomy. Jedenastu oskarżonych zostało uniewinnionych. Różnica pomiędzy liczbą osób wymienionych w akcie oskarżenia a liczbą osób objętych wyrokiem wynika ze zdarzeń losowych, w tym prawdopodobnie niektórzy z oskarżonych zmarli w toku procesu. Kary pozbawienia wolności połączone były z zakazami wykonywania zawodu. Znaczna liczba uniewinnień wskazuje, że Beata J. wystawiała też zaświadczenia autentycznie chorym prawnikom.

Beata J. w lipcu 2023 r. skazana została przez Sąd Rejonowy na półtora roku pozbawienia wolności, grzywnę i czteroletni zakaz wykonywania zawodu lekarza. Jak wynika z ustaleń dziennikarza łódzkiej gazety, w krótkim czasie po wyroku Beata J. zmarła z przedawkowania leków nasennych, w zagajniku, pół kilometra od jej mieszkania. Nie wiemy, czy popełniła samobójstwo, czy też nie kontrolowała ilości przyjętych leków, których działanie spotęgował alkohol. Z dużym prawdopodobieństwem wpływ na jej zachowanie miało trudne śledztwo, rygorystycznie wykonywane tymczasowe aresztowanie (brak widzeń), wyrzuty sumienia i pozbawienie możliwości wykonywania zawodu.

I tak oto działanie postrzegane w świadomości jego uczestników jako bezinteresowna pomoc i koleżeńskie ułatwienie pokonania przeszkód w prowadzeniu praktyki adwokackiej czy radcowskiej, było w istocie poważnym przestępstwem, godzącym w wiarygodność dokumentów urzędowych i pośrednio w funkcjonowanie wymiary sprawiedliwości, a więc zasługującym na potępienie. Zapadły wyrok ma też walor prewencji ogólnej, czyli mówiąc najprościej ma odstraszyć inne osoby od popełnienia tego rodzaju przestępstw.

Dla porządku zaznaczmy, że być może wyrok nie jest prawomocny w całości lub w części, albowiem i skazanym, i prokuraturze w stosunku do uniewinnionych służyły środki zaskarżenia (apelacja) i być może środki te zostały wykorzystane. Hipotetycznie (mimo skazania Beaty J.) nie można wykluczyć, że wszystkie wydane przez nią zaświadczenia objęte procesem karnym w G. okażą się w ocenie sądu autentyczne. I wtedy będzie to zupełnie inna historia.

Maurycy A.

